

Fedorowicz, Monika

Wielka powódź 1982 w województwie płockim w świetle badań ankietowanych

Notatki Płockie 35/4-145, 54-57

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wielka powódź 1982 w województwie płockim w świetle badań ankietowanych.

Mimo, iż Polacy zamieszkują tereny wolne od klęsk żywiołowych takich jak trzęsienia ziemi, huragany czy wybuchy wulkanów, problemy zagrożeń środowiskowych nie są im obce.

Zjawiskiem przyrodniczym, które wywiera istotny wpływ na życie i działalność ludzi wielu obszarów naszego kraju jest powódź. Województwo płockie a szczególnie tereny położone w dolinie Wisły są zagrożone wylewem rzeki rokrocznie.

Zapewne większość czytelników pamięta wielką płocką powódź, która miała miejsce w 1982 r. O jej rozmiarach pisano wiele. Publikowano materiały dotyczące strat ekonomicznych wynikłych wskutek powodzi, charakteryzowano pomoc udzielaną powodzianom przez instytucje, organizacje, osoby prywatne. Dotychczas jednak nie zajmowano się tym problemem z punktu widzenia jednostki, jej indywidualnej percepcji zagrożenia, osobistych doświadczeń z klęską związanymi.

Takie podejście do zagadnienia konsekwencji społecznych powodzi wydaje się niezmiernie ważne w czasach, gdy od nowa uczymy się traktować człowieka podmiotowo doceniając jego indywidualność, zwracając uwagę na te problemy, które do tej pory zdawały się być nieistotne. Poczucie bezpieczeństwa w otaczającym środowisku, zadowolenie z własnego życia, świadomość możliwości aktywnego uczestnictwa w tym, co się wokół nas dzieje — to tylko niektóre z nich.

Badania obejmujące tego typu zagadnienia prowadzone są w głównej mierze w ramach nauk społecznych, te zaś za jedną z metod służących poznaniu zjawisk i procesów zachodzących w danej grupie ludzi uznają wywiady kwestionariuszowe. Z tego względu problemy, które pojawiły się w obrębie lokalnej społeczności wskutek występowania powodzi scharakteryzowano na podstawie ankiet i bezpośrednich kontaktów z respondentami.

Badania kwestionariuszowe przeprowadzono w lecie 1989 r. na terenie miejscowości: Popłacin, Dobrzyków, Wionczemian, Nowy Duninów, Zyck Polski, Swiniary, Rybaki, Brwilno oraz w lewobrzeżnej dzielnicy Płocka — Radziwie. Objętych nimi zostało 100 osób. Ludność Radziwia stanowiła 45%.

Ze względu na czas, jaki nas dzieli od powodzi z przełomu 1981/82 kilka słów przypomnienia na ten temat. Była to typowa powódź zatorowa. Wiele czynników przyrodniczych i antropogenicznych wpłynęło na wylew rzeki. Generalizując, powstały zator lodowo-sróżowy

utrudnił swobodny przepływ wody w rzece do tego stopnia, iż spowodowane przez niego podpiętrzenie wody postępujące w górę rzeki doprowadziło do przelania wód Wisły przez jej zapórę boczną i do przerwania w siedmiu miejscach wałów przeciwpowodziowych. Pod wodą znalazło się 10,3 tys. ha gruntów («Gospodarka Wodna» 1/1983). Powódź ta miała wybitnie katastrofalny charakter, gdyż spowodowała znaczne straty na terenach teoretycznie dobrze zabezpieczonych. Według cen z 1987 r. łączne bezpośrednie straty szacowano na 17,1 mld zł («Gospodarka Wodna 1/1983»).

Wydawać by się mogło, że doświadczenie tak wielkich szkód ma negatywny wpływ na poczucie bezpieczeństwa ludzi mieszkających na zagrożonych terenach, gdy tymczasem na pytanie o główne problemy miejscowości wymagające jak najszybszego rozwiązania, tylko sześć osób na sto wyłoniło kwestie związane z zagrożeniem powodzią. Zatem na co dzień ludzie nie dostrzegają niebezpieczeństwa ze strony wody, mają inne zmartwienia, które w sposób istotny komplikują im życie. Zagrożenie zaś, mimo że występuje każdego roku traktują ubocznie.

Co więcej, powszechna jest opinia, iż do powodzi dochodzi nie częściej niż raz na kilka, a nawet kilkadziesiąt lat, choć znaczne straty powodziowe w województwie płockim zanotowano także w 1980 i 1985 r. Spośród ankietowanych 79% jest zdania, że zagrożenie powodziowe występuje najczęściej nieregularnie w różnych latach, 12% — dość regularnie w pewnych odstępach czasu, 5% — często w kilku kolejnych latach, 4% — nie wie, w jaki sposób to zjawisko jest rozłożone w czasie. Zdaniem 52% ankietowanych powódź nie wystąpi ponownie, 26% jest przeciwnego zdania, 22% nie wie.

Najskuteczniejszym środkiem zabezpieczenia się przed powodzią jest opuszczenie miejsca o dużym prawdopodobieństwie zalania. Spośród badanych respondentów tylko 37% rozważało taką alternatywę. Powody, dla których byli powodzianie decydują się pozostać w dawnym miejscu zamieszkania sprowadzają najczęściej do przyzwyczajenia i przywiązania do domu. Mówią o zbyt małym zniszczeniu mieszkania, gospodarstwa. Kiedy indziej decyzja ta wynika z braku oferty nowego miejsca zamieszkania ze strony władz. Niektórzy powodzianie nie chcą się wyprowadzić ze względu na pewność, że nie będą zalani.

Bardzo ciekawe informacje uzyskano w sprawie reakcji na wiadomość o zagrożeniu tą klę-

ską w przyszłości. Sześćdziesiąt osób na sto ewakuowałoby się natychmiast. Powody dla których 27 osób zdecydowałoby o pozostaniu na miejscu są zaskakujące. Jak wiadomo, w czasie ostatniej powodzi temperatura powietrza dochodziła do -20°C . W związku z tym na powierzchni wody utworzyła się kilkudziesięciocentymetrowa warstwa lodu. Wkrótce po powodzi okazało się, że wiele domów, gospodarstw zostało okradzionych. W prosty sposób, po lodzie, możliwe było wejście praktycznie wszędzie. Z tego względu w przyszłości nawet kosztem zdrowia fizycznego i psychicznego wiele osób deklaruje chęć pozostania w miejscu zamieszkania.

Za najskuteczniejszy sposób zbiorowego zabezpieczenia przed stratami powodziowymi uważają wszystko to, co wiąże się z wałami przeciwpowodziowymi, a więc: wzmocnienie, podwyższenie, poszerzenie wałów, stosowanie betonu i żelaza w osłabionych miejscach zabezpieczeń, ich remont itd. Ponadto, zdaniem ankietowanych, ludzie odpowiedzialni za bezpieczeństwo terenów zagrożonych powinni być zawsze w pogotowiu, bowiem czujność odpowiednich jednostek, konserwacja i kontrola urządzeń wpływa w dużym stopniu na rozmiar strat. Respondenci podnieśli także kwestie generalnego dbania o Wisłę, a w szczególności; doprowadzenie do uregulowania rzeki, systematyczne odmulanie jej koryta, sprawne prowadzenie akcji zapobiegających tworzeniu się zatorów lodowych i śryżowych, dbałość o zaporę wodną we Włocławku.

Właśnie zaporą została uznana przez powodzian za główną przyczynę powodzi w 1982 r. (49 odpowiedzi). Nie pracując w systemie kaskadowym zdaniem wielu respondentów staje się jednym z elementów powodujących wzrost zagrożenia. Na drugim miejscu znalazły się czynniki atmosferyczne (45 wypowiedzi), następnie czynniki związane z sytuacją polityczną w kraju — stan wojenny (38 odpowiedzi), czynniki związane ze złym stanem wałów (31 odpowiedzi), czynnik ludzki — niedopilnowanie, niedopatrzenie (25 odpowiedzi), czynniki związane ze złym stanem koryta Wisły (22 odpowiedzi). Tylko jedna osoba w starszym wieku przypisała wystąpienie powodzi „sprawie Boskiej”. W sumie podano 221 przyczyn wywołania powodzi.

Jak widać, najczęściej za główną winowajczynię uznawano zaporę wodną we Włocławku, co potwierdziły także oficjalne informacje. Sprawa stanu wojennego była natomiast pomijana milczeniem. Przeprowadzone badania wykazały jednak, że powodzianie mają świadomość jego wpływu na wydarzenia związane z powodzią. Blokada łączności uniemożliwiła wówczas sprawne kierowanie akcją ratowniczą, informowanie ludności o niebezpieczeństwie nastąpiło w ostatniej chwili.

Percepcja strat poniesionych przez ludzi w czasie powodzi 1982 r. była następująca. Większość osób oceniła, że zniszczenie domu i/lub, zabudowy gospodarstwa było znaczne (21—80%). Blisko połowa respondentów określiła

zniszczenie mienia osobistego i wyposażenia domu jako całkowite (81—100%). Podobnie do mienia oceniano zostały straty w uprawach, najczęściej jako całkowite (81—100%). Straty w inwentarzu rolnicy w większości uznali za częściowe (6—20%).

Ewakuacja, okresowe przemieszczenie z terenów objętych powodzią do miejsc niezagrożonych, była konieczna w przypadku 86% respondentów. Czasowo powodzian umieszczono w internacie, domu studenta, szkole w Płocku czy Łącku. Miejscem tymczasowego pobytu było często mieszkanie znajomych czy rodziny. Radziwie, co o nim tu głównie mowa, stało pod wodą osiem tygodni, jednak ludzie niejednokrotnie wracali wcześniej, aby stwierdzić jaki jest stan zniszczeń, czy możliwa jest naprawa czegokolwiek, poza tym z obawy przed złodziejami, o czym już wcześniej wspomniano.

Przymusowe przesiedlenie miało wpływ na psychikę powodzian. Przez pewien czas ludzie ci żyli w stresie związanym z przebywaniem w nieznanym otoczeniu, z obcymi ludźmi. Obawiali się także powrotu do normalnego życia z uwagi na wielkość poniesionych strat.

Powódź odbiła się niekorzystnie na zdrowiu ludzi. Wiele osób mówiło o przeziębieniach, zapaleniu płuc. Wymieniono ponadto reumatyzm, który dotknął głównie osoby starsze. Te ostatnie, zdaniem poszkodowanych, najbardziej ucierpiały. Na szczęście nie odnotowano żadnego śmiertelnego wypadku, chociaż kilku ludzi zmarło wskutek zawału serca, będącego bezpośrednim następstwem przeżyć związanych z klęską. Generalnie 57% respondentów doznało utraty zdrowia, przy czym duży udział zajmuje tu zdrowie psychiczne, którego pogorszenie przypisują właśnie powodzi.

Zdaniem 75% ankietowanych, wydarzenia z roku 1982 miały wpływ na życie osobiste, rodzinne, kontakty społeczne. Stosunki międzyludzkie po powodzi pogorszyły się. Główną przyczyną była niesprawiedliwa zdaniem powodzian kompensacja strat. Niesprawiedliwy podział pieniędzy doprowadził do powstania zawiści, zazdrości między ludźmi. Posadzano się wzajemnie o nieuczciwości i taką zarzucało komisji szacującej straty. Jak to określają sami powodzianie, znaleźli się ludzie, którzy na powodzi chcieli zarobić. Zaczęło się szerzyć „kombinatorstwo” w związku z tym jedni drugim patrzyli na ręce. Nieuczciwość zarzucało dystrybutorom darów pieniężnych i rzeczowych (Kościółowi, PCK, opiece społecznej itd.). Do kłótni na tym tle dochodziło nawet między członkami rodzin. Stosunki międzysąsiedzkie w wielu wypadkach nie uległy poprawie do dzisiaj. Pojawił się także antagonizm między ludnością Radziwia a resztą miasta, prawobrzeżną, której powódź nie objęła. Znane jest powiedzenie Płocczan na temat Radziwiaków, mówiące o tym, że ci ostatni wykupili po powodzi ze sklepów wszystkie łopaty, żeby wykopać rowy pod następną powódź, gdyż ta ostatnia tak bardzo im się opłaciła.

Jak widać konsekwencją powodzi stały się nie tylko straty materialne, ale także moralne i duchowe badanej społeczności.

Wśród ankietowanych osób 55% wyraziło opinię, że możliwe było uniknięcie większych strat w czasie ostatniej powodzi, przy czym prawie połowa spośród nich w uzasadnieniu podaje „wcześniejsze ostrzeżenie”. Ich zdaniem odpowiedzialność spada na ludzi zajmujących się ochroną przeciwpowodziową, którzy „przespali sprawę”, działali opieszale, dopuścili do zamarznięcia i spiętrzenia wody, źle pokierowali zaporą wodną we Włocławku. Winą obciążają rząd, stan wojenny. Bardzo trafne wydaje się określenie jednego z respondentów: „pilnowali ludu, a lód ruszył”. Kilka osób wzrociło uwagę na stan techniczny wałów przeciwpowodziowych. Gdyby były wzmocnione, dłuższe, nie doszłoby ich zdaniem do katastrofy.

Kiedy woda wylała zarządzono pomoc dla ludzi zagrożonych. Oni sami w rozmowie sprowadzali ją do kilku zasadniczych zagadnień: ewakuacji, która odbywała się różnymi środkami transportu, przy czym największe znaczenie zdaniem powodziaków odegrał sprzęt wojskowy (amfibie, samochody, helikoptery); żywności przekazywanej w formie darmowych obiadów w miejscach zakwaterowań, paczek żywnościowych zrzuconych z helikopterów; noclegów najczęściej w internatach, szkołach, domu studenta. Okazało się, że 93% pytanych nie zna osób, którym by nie udzielono pomocy doraźnej. Bywały sytuacje, kiedy służby ratownicze napotykały na opór zagrożonych, wówczas niejako siłą skłaniały do ewakuacji. Akcja informacyjna ludności o nadchodzącym niebezpieczeństwie mogła być jednak przeprowadzona lepiej. Narzekano bowiem, iż radiowóz jeździł tylko głównymi ulicami i ogłoszenia z megafonu nie docierały do bardziej oddalonych domów, w związku z tym woda była jeszcze większym zaskoczeniem.

Kompensacja strat w ramach likwidacji szkód po powodzi w województwie płockim w 1982 r. miała wyjątkowy charakter. Pomoc szła zewsząd, toteż w pewnej chwili zaistniały nawet trudności w magazynowaniu zgromadzonych darów, w ich segregacji i rejestracji. Z całej Polski nadsyłały transporty paczek, w których było, jak twierdzili pracownicy PKPS, „mydło i powidło”, rzeczy nowe i używane, polskie i zagraniczne, pochodzące z instytucji i od osób prywatnych przeznaczone dla powodziaków. Napływały również dary w formie pieniężnej przekazywane na konta m.in. WKP, PCK, Miejskiego Komitetu Przeciwpowodziowego w Płocku.

Stosunek powodziaków do kwestii kompensacji był następujący. Najczęściej, bo 55 razy na 100 pojawiała się w odpowiedziach PZU. Kilka osób wspomniało własny zakład pracy, komisję do spraw rozdziału darów, kuratorium, ZUS, Zarząd Wodny itp. Ciekawe jest to, iż żaden z rozmówców nie mówił o pomocy otrzymanej z PCK, PKPS, chociaż udział tych instytucji

w kompensacji strat był bardzo duży, szczególnie gdy chodzi o stronę rzeczową tej pomocy.

Mimo, że PZU pojawiała się w wypowiedziach najczęściej, jego rola w likwidacji skutków powodzi została oceniona bardzo negatywnie. Wiele osób wysunęło zarzuty pod adresem komisji szacujących straty: „niesprawiedliwie dzieliły pieniądze”, „komisje — niekompetentne paniątki”, „kto był bliżej żłobu, ten dostał więcej”. Główną pozycję pomocy zdaniem ankietowanych stanowiły dary. Generalnie pomoc udzieloną w ramach likwidacji skutków powodzi 43% respondentów uważa za skuteczną, częściowo, 21% za raczej nieskuteczną, 18% twierdzi, że była całkowicie skuteczna, 16% — zupełnie nieskuteczna. Zdaniem 13% pytanych byli tacy, którym nie udzielono wystarczającej pomocy, najczęściej ludzie starsi, opuszczeni, nie mający siły przebicia. Otrzymańnię pieniędzy nie spożytkowali od razu, w związku z czym wkrótce wiele stracili przez inflację.

Do dziś skutki powodzi odczuwa 38% respondentów. To zagadnienie sprowadzają głównie do problemów zdrowotnych (najczęściej reumatyzm) oraz stanu budynków. Pęknięcie, „rysowanie się” ścian, wilgoć, „siadanie” fundamentów — to najczęściej powtarzające się wypowiedzi. U innych ludzi 40% pytanych widzi podobne problemy.

Z zagadnieniem powodzi wiąże się określona polityka władz, której zadaniem jest zagwarantowanie ludziom bezpieczeństwa. Tę kwestię również wyłoniono w badaniach. Wśród respondentów 39% opowiedziało się za tym, aby politykę wobec zagrożeń powodzią ustalani na szczeblu województwa, 18% — na szczeblu gminy, 17% uważa, iż jest to funkcja państwowa. Kilka osób podało też, że sprawę powodzi należałoby rozpatrywać na wszystkich szczeblach łącznie.

Jednak ustalenie polityki, a koszty pewnych przedsięwzięć dotyczących ochrony przed żywiołem to, jak potwierdziły wyniki ankiety, dwie różne sprawy. Koszty nadwyrażają budżet, dlatego najchętniej odsuwa się je od siebie. Nie dziwią zatem odpowiedzi respondentów, w których kosztami za zabezpieczenia przeciwpowodziowe obarczają oni w pierwszej kolejności państwo (46%), następnie województwo (28%), wreszcie gminę (6%). Tylko jedna osoba stwierdziła, że wszystko zależy od rozmiaru strat (im większe szkody, tym wyższy szczebel). Ta odpowiedź jedynie rygnalizuje zasadność prowadzenia polityki regulacyjnej, miast dystrybucyjnej w stosunku do zagadnień powodziowych.

Wyżej przedstawione materiały skłaniają do kilku refleksji. Okazuje się bowiem, że obiektywnie istniejący problem zagrożenia powodzią w minimalnym tylko stopniu wpływa na zachowania byłych powodziaków. Owszem dostrzegają oni skutki długofalowe powodzi 1982 roku takie jak pogorszenie zdrowia czy stanu zabudowań, natomiast generalnie nie mają poczucia zagrożenia, a wręcz przeciwnie więk-

szość jest przekonana o bezpieczeństwie terenów chronionych wałami. Potwierdzają się przypuszczenia, że w miarę upływu czasu ludzie zapominają o niebezpieczeństwie, wierzą, iż coś podobnego nie mogłoby się im przytrafić ponownie. Nie myślą o zagrożeniu, żyją na co dzień w stanie względnego bezpieczeństwa.

Powodzi jako istotnego problemu lokalnego nie spostrzegają także ludzie zajmujący się

urzędowo tym zagadnieniem. Z braku odpowiednich środków, przy milczącym poparciu płockiej społeczności, sprawa zagrożenia klęską w przyszłości przycicha. Gdyby jednak miało dojść do wylewu rzeki, powodzi, w przypadku terenów chronionych wałami, byłaby to kolejna katastrofa wywołana obecnym ludzkim niedopatrzaniem, niezorganizowaniem na czas odpowiednich środków, niedocenianiem prewencji.